Nr. 297. Kraków, dnia 29 Grudnia — Środa. Rok 1886.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Nowa Reforma w przyszłym 1887 roku, szóstym naszego wydawnictwa, wychodzić będzie pod obecną redakcyą i w dotychczasowym kierunku. Nie potrzebujemy bliżej określać zadań przyszłorocznej pracy naszej, możemy tylko zapewnić, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o ciągły rozwój pisma w miarę sił i środków naszych. Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** ct.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** ct. — półrocznie **11** złr. **80** ct, — kwartalnie **5** złr. **90** ct. — miesięcznie **2** złr. **10** ct.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, — Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Rynku, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31, — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Hessa w Rynku głównym.

***Kraków,** 28 grudnia.*

Jednym z większych — może największych, błędów politycznych, jakie ostatniemi laty w wewnętrznych sprawach austryackich popełniono, jest niewątpliwie ustąpienie niemieckiej opozycyi z Sejmu czeskiego w Pradze. Jest ono błędem zarówno ze stanowiska interesów stronnictwa, które się na ten krok niewłaściwy zdobyło, jak też i ze stanowiska interesów ogólno-austryackich.

Pod pierwszym względem, nie ulega chyba wątpliwości, że wśród obecnych stosunków, jeżeli jakie stronnictwo chce się absolutnie niemożliwem uczynić, tak u góry, jak i u dołu, to najpewniejszym do tego środkiem jest usunięcie się od parlamentarnego i w ogóle państwowego życia, czyli — abstynencya. Stronnictwo czyni się przez to niemożliwem u góry, gdzie wielką na to wagę kłaść muszą, ażeby wszystkie do parlamentarnego życia a tem samem do udziału w rządzie powołane czynniki, weszły czynnie w akcyę, od udziału tego się nie uchylały, żadnym protestowym dyssonansem harmonii konstytucyjnej nie psuły. Jeżeli partya, liczebnie tak poważna, jak niemiecka lewica Sejmu czeskiego, chwyta się polityki abstynencyi, jeżeli, nie składając mandatów, nie dając przeto wyborcom sposobności wypowiedzenia swej opinii, wprost od udziału w sejmowaniu się uchyla, jeżeli tem samem obudza obawę, iż tak samo postąpi lewica Izby poselskiej w Radzie państwa — i jeżeli to się dzieje w chwili, kiedy w sprawach zagranicznych coraz czarniejsze nad monarchią gromadzą się chmury: to zaprawdę, sytuacya stronnictwa, które to uczyniło, musi u góry się zachwiać. Będzie ono tam załatwione jednem słowem: *unverlässlich!*

Ale nie mniej i u dołu krok ten musi osłabić stanowisko stronnictwa, które go się rozpaczliwie chwyciło. Nie tylko u nas, w kraju, rządzonym z pałacu „pod kawkami", ale z pewnością wszędzie w Austryi, a tembardziej w Czechach, pragnie ludność naprawdę wypoczynku po długich walkach, pragnie zatem, żeby reprezentacyjne ciała, od Rady państwa do Izb sejmowych, oddały się wewnętrznym, głównie ekonomicznym pracom, z całym możliwym spokojem. Zacięta walka narodowościowa, narzucona całej niemieckiej lewicy przez *„deutschnationale"*, nie pozwala na to, a ów *exodus* z pragskiej Izby sejmowej, mający być nie tylko jednym z epizodów tej walki ale i dalszym dla niej podżegawczym czynnikiem, staje w sprzeczności z tem powszechnem pragnieniem. Może ludność przez jakiś czas dać się bałamucić tem śmiesznie nierozsądnem twierdzeniem, że podwaliny Austryi zachwieją się od tego, gdy w sądach czeskich referaty składane będą w języku czeskim, jeżeli strony są czeskie — ale w końcu musi ludność poznać się na „farbowanych lisach", i prędzej czy później od nich się stanowczo odwrócić.

Stronnictwo zatem niemieckie, które się tego skrajnego środka chwyciło, przedewszystkiem samo sobie zaszkodziło w najwyższym stopniu, zaszkodziło tak w obec korony, jak i w obec ludności.

Że — już nie ze stronniczego, ale z państwowego stanowiska — krok ten był wielkim błędem, dowodzić chyba nie potrzeba. Setki razy podnosiliśmy, zgodnie z całą autonomiczną prasą, że Austrya tylko przy pełnem uznaniu praw narodowości może być konstytucyjnie rządzoną. Po za tem uznaniem praw jednostek historycznych i narodowych, jest tylko jedno możliwe: zupełny absolutyzm. I mylą się radykalnie ci, co nazywając się „wiernokonstytucyjnem" stronnictwem, chcieliby z zachowaniem wszelkich pozorów konstytucyonalizmu, rządzić Austryą na zasadach pełnej, bezwzględnej centralizacyi, i niemczenia. Tu nie ma środka — tu jest możliwem tylko z jednej strony uznanie praw narodowych, z drugiej uniemożliwienie rządów konstytucyjnych, więc — absolutyzm.

Odrzucony przez Izbę sejmową czeską wniosek Plenera, który dał pozór do owego *exodus*, nie był czem innem, jak tylko negacyą praw narodowości — a opuszczenie Izby tej z powodu jego odrzucenia, nie co innego, jak tylko ową negacyę wyraża, a tem samem zasadniczo jest szkodliwem. Że bezpośrednia jego szkoliwość mniejszą będzie, niż oczekiwali aranżerowie owego wyjścia z Izby — to niewątpliwe. Przebywszy abstynencyę Czechów — i tę w czasach pomyślniejszych, Austrya przebyć potrafi. Niemcy zaś, chyba dwa razy się namyślą, zanim wykonają groźbę, że po wyjściu z Sejmu czeskiego, powtórzą toż samo w austryackiej Izbie poselskiej. A gdyby to zrobili? Sądzimy, że wtedy wypadki same dałyby stronnictwu temu odpowiedź, iż nikomu innemu tylko sobie samemu największą wyrządziło szkodę.

Mowa posła Władysława Koziebrodzkiego

(Dokończenie.)

Według § 98 ust. gminnej, Wydział powiatowy dozoruje i zarządza, co uzna za stosowne, w zastępstwie Rady powiatowej czuwa nad tem, aby zakładowy majątek i zakładowe dobro gminy i zakładów gminnych nie zostało uszczuplone.

Naturalnie wobec tego Wydziały powiatowe starają się po większej części z energią i poczuciem wielkiej odpowiedzialności spełniać swój obowiązek, i stąd to z tego paragrafu ustawy powstały posady lustratorów gmin po powiatach, które dzisiaj już prawie w każdym powiecie egzystują.

Nie przeczę zupełnie, że zaprowadzenie takich lustratorów jest niezmiernie zbawienne i skuteczne, i że wydało już wiele dobrych i skutecznych rezultatów nawet i w zakresie kas pożyczkowych, — ale w jakich gminach rezultaty te pokazały się zadowalniające? w takich gminach, w których była nieudolność, lenistwo, nieświadomość, ale złych nie było pobudek.

Przeczę zaś stanowczo, aby w tych gminach, w których była zła wiara i nieuczciwość, praca najlepszych lustratorów mogła zbawienne wydać owoce (słusznie).

Lustratorowie pożyteczni są niezmiernie w tych gminach, w których potrzeba wskazówek, rady, zachęty, w których trzeba przemówić do obowiązku — w których trzeba energiczniejszej ręki, ale w tych gminach, w których zła wiara i zła wola jest podstawą działania, tam wobec dzisiejszych ustaw nic albo niewiele zrobić mogą.

Cóż więc po za pracą lustratorów pozostaje? jakiż jest dalszy środek zaradczy? Naturalnie karać wójta za niedopełnienie swego obowiązku, innej rady nie ma. — Trzeba karać wójta na zasadzie § 102 ust. gminnej.

Ale czy kara ta będzie sprawiedliwa? czy będzie słuszną, karać kogoś za to, za co rzeczywiście może być tylko w bardzo małej części odpowiedzialny.

Mam przed sobą statut kas pożyczkowych gminnych i w tym statucie w § 5 jest powiedziane, że udzielenie pożyczki uchwala wójt wraz z dwoma asesorami.

Więc jeżeli ta pożyczka nie była daną w odpowiednie ręce, to mógł być wypadek, iż udzieloną została wbrew woli wójta, iż został on przez asesorów przegłosowany — i za to go jeszcze karać grzywnami, iż stało się przeciwko jego woli. Co więcej, jeżeli przyjść ma do kroków sądowych przeciwko dłużnikowi, to potrzeba do tego, aby było dane pełnomocnictwo od gminy.

A jeżeli Rada gminna pełnomocnictwa takiego odmówi, lub z wydaniem będzie zwlekać, więc znów będziemy karać wójta za to, czego on przeprowadzić nie zdołał, i za co oczywiście odpowiedzialnym być nie może.

Z tych wszystkich więc pokrótce zaznaczonych powodów widać dowodnie, że obecna ustawa gminna, nie jest tutaj wystarczającą, i nie daje skutecznych środków obrony, iż nie posiada ustawowych podstaw, na których akcyę poważną i zbawienną przeprowadzić można, dlatego też według mego skromnego zapatrywania zdaje mi się, że nie ma innej w tym kierunku wskazanej drogi — nie ma innej rady, tylko należy jasno określoną ustawą podać powołanym ku temu organom środki prawnej i skutecznej działalności i ku temu też wniosek mój zmierza.

A wniosek mój, jak już kilkakroć wzmiankowałem, jest tylko ściślej sformułowanym wnioskiem hr. Wodzickiego.

Nie przeczę, że jeżeli taka ustawa zostanie uchwaloną, kasy pożyczkowe źle prowadzone, które Wydziały powiatowe obejmą chwilowo w zarząd, nie będą oddawać tych usług członkom gminy, jakie statut kasy gminnej zaznacza, ależ panowie, to nie może być objekcyą, gdyż jeżeli były źle prowadzone — a takie tylko przejdą w zarząd Wydziałów, to i tak już usług tych nie oddawały oddawna. — (Słusznie).

Nie przeczę, że utrudnieniem to będzie niemałem dla członków gminy — lecz właśnie do pewnego stopnia ja chcę tych utrudnień i tych niedogodności, gdyż będą one prawnym a skutecznym niezawodnie dla innych gmin w powiecie przykładem, będą, że się tak wyrażę, postrachem, który może nie w jednej gminie nadużycia w samym zarodzie wstrzymać. Przyznaję w końcu, iż Wydziały powiatowe w razie uchwalenia tej ustawy będą mieć może w początkach znacznie pomnożoną pracę, — ale jestem przekonany, iż powiaty te od pracy się nie uchylą, bacząc na ważność celu i na wielką jego doniosłość społeczną i ekonomiczną, iż wszystkie pójdą za przykładem powiatu bobreckiego — i podźwigną zgodnie ciężar nie mały, ale podnieść ten ciężar jest świętym obowiązkiem, jako opiekunów ludu — (brawo).

Pod względem formalnym wnoszę, aby wniosek mój przekazany był do komisyi gminnej — (brawo i oklaski).

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń,** 26 grudnia.*

(=) „Na płytkim gruncie rozbujałych fluktów korab mądrości chwieje się i wznosi". Przypominają się te słowa satyryka naszego, gdy w sprawie opuszczenia sejmu czeskiego przez zasiadającą na lewicy część Niemców porównamy samą istotę rzeczy z przeceniającemi ją artykułami dzienników, i to nie tylko tych, które wysługują się lewicy, lecz i dzienników rządowych i nawet czeskich. Nam inaugurowana przez pp. Schmeykala i Plenera niemiecka polityka deklarancka bynajmniej nie przedstawia się tragicznie, a jeżeli ktokolwiek opłakiwać ją powinien, to niewątpliwie sami tylko członkowie stronnictwa, reprezentowanego przez wymienionych dwu panów.

Kto zna parlamentarne obyczaje, a raczej nieobyczaje lewicy, mógł przewidzieć prawie na pewno, że w sejmie czeskim w ostatni dzień obrad przedświątecznych zajdzie coś obliczonego na sensacyę. Możnaby było wysnnąć to także aż na koniec sesyi sejmowej w styczniu; ale ponieważ tuż po sejmach zbierze się znowu Rada państwa, która przygłuszy odrazu wszystkie echa sejmowe, więc teraźniejszy czas spokoju świątecznego, teraźniejsze wakacye sejmowe więcej sprzyjały zamiarowi zrobienia sensacyi w świecie politycznym, podobnie jak i w Radzie państwa od lat kilku w przeddzień wakacyj parlamentarnych lewica zwykła urządzać „borby", wywoływać skandaliczne lub co najmniej sensacyjne sceny. I oto mamy już główną przyczynę deklarantyzmu niemieckiego; wszystko inne, to czczy pretekst.

Możnaby być różnego zdania co do kwestyi, czy większość sejmu czeskiego rzeczywiście zgrzeszyła brakiem kurtoazyi parlamentarnej, odrzucając wniosek *a limine*, zamiast, jak tego spodziewali się sami wnioskodawcy, zgotować mu nieuchronny cichy pogrzeb w komisyi. Co do nas, nie ganimy Czechom i sprzymierzonej z nimi szlachcie niemieckiej tego braku kurtoazyi bynajmniej, bo więcej podoba się nam otwartość i stanowczość, niż formalistyczna obłuda. Ale cokolwiekby powiedziano o różnicy w formie odrzucenia wniosku, nikt na świecie nie powie inaczej, tylko że Niemcy, czepiając się samej formy, chwycili się zbyt błahego pozoru, aby inaugurować politykę biernej opozycyi, i że wobec naj-

Wiedźma.

Nowella

Michała Bałuckiego.

Wiedźma! — Tak nazywaliśmy starą naszą posługaczkę, bo była potwornie brzydka i tak chuda, że wyglądała jak szkielet, powleczony pomarszczoną, zczerniałą skórą. Twarz jej z dużym nosem, koło którego czerniły się załzawione oczy w czerwonej oprawie, z opadniętą dolną szczęką, chodzącą luzem, jakby na zepsutych zawiasach, przypominała drewnianego dziadka do orzechów, pomalowanego borówczanym sokiem na czerwono. Do tego była głucha, że trzeba jej było trąbić w samo ucho, aby usłyszeć mogła i chodząc skrzypiała, jak nie nasmarowane koło. To też kto ją u nas zobaczył, dziwił się, żeśmy takie straszydło przyjęli do obsługi. Stało się to jednak mimo naszej woli, bo nie myśmy ją przyjmowali, ale ona sama obejmowała w posiadanie nasze mieszkania i narzucała się z obsługą. Jak tylko ktoś z nas wprowadził się do klasztoru, przy którym ona od lat wielu pełniła funkcyę stróżki, wnet nieproszona, niepytana, zabierała się do robienia porządków. Wszelkie protesta na nic się nie zdały, bo, jako głucha, nie słyszała tego i ani jej, nawet przez głowę nie przeszło nigdy, żeby ktośkolwiek inny mógł obsługiwać panów studentów; uważała się jako ruchomy inwentarz, który każdy z lokatorów obejmował w spadku po swoim poprzedniku i tak to weszło w zwyczaj, że żaden z nas nie miał ochoty wyłamywać się od tego, zwłaszcza, że stara poprzestawała na skromnem wynagrodzeniu. Taniość mieszkań ciągnęła nas uboższych do owego trudnego i opustoszałego klasztoru, a taniość obsługi godziła nas ze starą i głuchą Teresą.

Nie wiele wprawdzie pociechy mieliśmy z tej posługaczki, bo mając kilku studentów do obsługi, robiła wszystko, aby zbyć, a że do tego jeszcze nie dowidziała dobrze, więc na oślep suwała szczotkę po zabłoconych sukniach i odnosiła je prawie takie same, jak zabrała do czyszczenia; stancyę także zaledwo na środku zamiotła jako tako, zostawiając po kątach śmiecie i nieporządek; ale my młodzi zamało wtedy rozglądaliśmy się po ziemi, więcej bujało się po niebie, po obłokach, to też obsługa jej wystarczała nam zupełnie, tembardziej, że do posyłek była jedyna. Czy po tytuń, czy na pocztę, czy gdzie z jakim interesem, wszędzie biegła z ochotą, wszędzie trafiła, dopytała się mimo głuchoty i załatwiała się prędko. Już to w chodzeniu była niezmordowaną: od rana, od piątej godziny, a czasem i wcześniej, aż do późnej nocy była w ciągłym ruchu, prawie nigdy nie siadła, a jeżeli, to na chwilę przycupnęła na krawędzi łóżka, na progu, na schodach, do pogawędki lub jedzenia i znowu szła do zajęcia.

A miała tych zajęć bardzo wiele, bo oprócz obsługi kilku lokatorów, zamiatania sieni i podwórka klasztornego, otwierania bramy, pełniła jeszcze obowiązki babki przy kościele, który należał do klasztoru, chodziła po gazety i tabakę dla księdza administratora, pierała kościelną bieliznę i nie leniła się do żadnej roboty, z której tylko jaki taki zarobek mieć mogła, bo była chciwa niesłychanie na pieniądze i prawdopodobnie to dodawało jej siły i ochoty do pracy; gorączkowa żądza zysku była owym motorem, który steraną, zdezelowaną jej maszynę wprawiał w ruch i ożywiał. Wprawdzie czasem używała do tego jeszcze sztucznych środków w pobliskim szynczku, ale to się zdarzało jej bardzo rzadko, nie przez wstrzemięźliwość zbyteczną, bo owszem przepadała za wszelkiego rodzaju spirytualiami i oczy jej się zapalały niezwykłym blaskiem na widok kieliszka bretnalówki lub miętowej; ale żal jej było wydawać pieniądze na własne przyjemności, ciułała bowiem skrzętnie grosz do grosza na posag dla swojej jedynaczki. Każdy grosz, co gdzie zarobiła, niosła do domu, jak ptak do gniazda, dla swojej Joasi.

Kumoszki podśmiechywały się z tej pretensyi matki wydania córki za mąż bo Joasia była taka brzydka, że, jak utrzymywały, gdyby ona miała taki wór złota jak sama, to jeszczeby się nie prędko kto połakomił na nią. Mówiły to, rozumie się, w sekrecie przed Teresą, bo niech ręka boska broni, gdyby coś podobnego usłyszała! gotowaby oczy wydrapać za to. W jej oczach Joasia była pięknością; zaślepiona matka zakochana w niej była, może właśnie dla tego, że córka była podobną do niej, jak dwie krople wody, bo miała taki sam ptasi nos, dominujący na całej twarzy, włosy czarne i gładkie jak u zmokłej wrony, wązkie usta i śpiczastą brodę. Tyle tylko, że zmarszczek nie miała ani sinawych trądów na twarzy. Kiedy czasem szły obie w święto na spacer, na smętarz, matka w rurkowanym tiulowym czepku, a córka w wykrochmalonej sztywnie perkalikowej sukience, wyglądały z profilu jak dwie fotografie jednej i tej samej twarzy, z których jedna poplamiona i spłowiała, a druga już na czysto wyretuszowana. Rozumie się, że ta ostatnia należała do córki, na którą zachwycona matka poglądała zawsze z taką adoracyą, że Joasia, nasłuchawszy się przez dłuższy czas ustawicznych pochwał, na seryo zaczęła uważać się za piękność i godzinami nieraz przeglądała się w małem potłuczonem lusterku na ścianie, strojąc się w różne świecidełka i wstążki, probując, w czem jej będzie najlepiej do twarzy. Ta pretensjonalność robiła ją jeszcze brzydszą i śmieszną. Stara matka jak służąca chodziła koło niej, opierała ją, obszywała, gotowała jeść, a córunia bawiła się w panią i po całych dniach wysiadywała przy okratowanem okienku za geraniami, wdzięcząc się do przechodzących ulicą i ani jej przez myśl nawet nie przeszło wyręczyć matkę w robocie, a jeżeli wzięła czasem jaką robótkę do ręki, to więcej dla rozrywki, bo niewiele korzyści było z jej dłubania igiełką. Napróżno rozsądniejsze sąsiadki upominały staruchę, że nie powinna tak psuć córki, odpowiadała im zawsze:

— Dosyć się jeszcze biedactwo napracuje, jak za mąż pójdzie: tyle jej, co sobie wypocznie i użyje przy matce.

Ale ten mąż nie zjawiał się, choć Joasia, jak owa ewangeliczna panna, oczekiwała go i wyglądała od rana do wieczora. Który tylko z przechodzących mężczyzn spojrzał w okno, lub co gorsza, uśmiechnął się, (a było wielu takich, którzy nie mogli wstrzymać się od śmiechu na widok mizdrzącego się do nich brzydactwa z szablastym nosem), wnet Joasia uważała go za zalecającego się do niej i każdego dnia zdawała matce obszerne relacye o swoich powodzeniach miłosnych a matka, słuchając jej z zarumienioną od radości twarzą, nie posiadała się z uciechy i potem opowiadała wszystkim, kto się jej tylko nawinął, jakie to szczęście ma jej jedynaczka. Była najmocniej przekonaną że lada dzień zjawi się który z tych licznych zalotników i poprosi ją o rękę córki. Dla tego też codzień uprzątała starannie izbę i porządkowała na przyjęcie spodziewanego gościa, a ukochaną córunię stroiła w co mogła i karmiła dobrze, żeby wyglądała lepiej. Gdzie tylko co dostała, czy ciastko, czy resztki z obiadu, wszystko to znosiła swojej jedynaczce, sama dla siebie nic nie zostawiając. Nastawiając dla nas samowar, zawsze musiała przymówić się o szklankę herbaty dla Joasi, a często i bez naszej wiedzy ją brała, a co gorsza, jeszcze potem chwaliła się przed sąsiadkami, że panowie studenci tak lubią Joasię, że się z nią wszystkiem dzielą, jak z siostrą. Kompromitowała nasz gust i to w najlepszej wierze, bo w zaślepieniu swojem nie przypuszczała, żeby można było nie lubić Joasi. Była pewniutką, że cały świat, a przynajmniej cała ulica, najbardziej zaś my, nie myślimy o niczem więcej, tylko o Joasi, nią się tylko zajmujemy i o niej mówimy.

To jej przekonanie stało się raz powodem zabawnego nieporozumienia: — Jeden z kolegów, wróciwszy ze wsi od rodziców, przywiózł dla siostry swojej, zostającej w klasztorze, prześliczny bukiet, pełny najrozmaitszych gatunków róż, i koszyk truskawek. Nie mogąc na razie sam jej tego oddać, zawołał Wiedźmy i kazał jej zanieść to do klasztoru, do którego nieraz już nosiła różne rzeczy od niego. Nie upłynęło pięć minut, a nasza Teresa już z powrotem.

— Cóż to? nie oddaliście jeszcze? — zatrąbił jej kolega do ucha.

— Ale zaraz oddałam, proszę pana — odpowiedziała z twarzą rozjaśnioną ukontentowaniem.

— I cóż?

— Ona tu przyjdzie sama podziękować, tylko się ogarnie.

— Kto taki? O kim wy mówicie? — wrzasnął kolega wystraszony.

— No, o Joasi. Przecież pan kazał.

— Bodaj was jasne pioruny! — zawołał zdesperowany, nie mogąc pohamować swego oburzenia — i co tchu kazał babie iść przynieść napowrót bukiet i truskawki; ale baba zamiast wykonać jego rozkaz, zaczęła się tłómaczyć i przysięgać na wszystkie świętości, że była najpewniejszą, że to dla jej Joasi było przeznaczone, a teraz nie miałaby serca odbierać; że woli zapłacić, choćby to niewiedzieć ile kosztowało, niż taki wstyd robić dziewczynie, skoro już w całej kamienicy wiedzą o tym prezencie, jaki ją spotkał od panów studentów.

I cóż było robić? Chcąc odebrać gwałtem, trzebaby było zrobić awanturę, a że kolega nie chciał się posuwać do tej ostateczności, więc rad nie rad musiał się zgodzić z faktem dokonanym, tę tylko sobie zrobiwszy satysfakcyę, że babie

zupełniejszego braku rzetelnych powodów do tego dzisiejszy deklarantyzm niemiecki jest nędznym plagiatem dawniejszego deklarantyzmu czeskiego, który, chociaż fałszywym był krokiem, był jednak szczerym i potężnym wyrazem, rozpaczliwem zamanifestowaniem głębokiego oburzenia na brutalność cyniczną, z jaką niemiecka mniejszość, sztucznie uzurpowawszy sobie panowanie, deptała fundamentalne prawa przyrodzone i pisane.

Trudno stłumić w sobie wybuch śmiechu szyderczego na widok deklarantów niemieckich, drapujących się w togę, zwłaszcza gdy się zważy, że deklaracya Schmeykalów, Plenerów, słowem obozu „niemiecko-austryackiego“ jest wymuszona na nich przez obóz Knotza, przez irredentystów; że wielcy mężowie stanu i koryfeusze „austryaccy“ nagięli karku pod jarzmo „niemiecko-narodowych“ nowicyuszów; że „patryoci austryaccy“ z swoim sztandarem „starej Austryi“ hołdowali sztandarowi apostołów bismarkowszczyzny; że przeto nie kto inny, tylko stara gwardya „wiernokonstytucyjna“ nową poniosła klęskę od *deutschnationałów*.

To też tryumf w organach „narodowo-niemieckich“ jest niemały; w nich niekłamana zapanowała radość, gdy tymczasem *N. Fr. Presse* wraz z wszystkiemi organami klubu „niemiecko-austryackiego“ z kwaśną miną wysila się na pochwały dla Schmeykalów i Plenerów, aby pokryć głęboko odczutą ich klęskę.

Tem mniej pojmujemy, że dzienniki czeskie i rządowe ubolewają nad tem, co się stało. Pragną, żeby się odstało i podobno naprawdę Czesi noszą się z myślą reasumować uchwałę sejmową z dnia 22 b. m. Nic fatalniejszego nad to! Dopiero reasumcya nadałaby deklarantyzmowi niemieckiemu donioślejsze znaczenie; upokorzeni przywódzcy starej gwardyi stanęliby na piedestału bohaterów i słusznie tryumfowaliby nad słabostką większości sejmowej. Nie wierzymy w reasumcyę już dlatego, że Czesi bardzo zraziliby sobie sprzymierzoną szlachtę niemiecką, od której wyszedł był wniosek o odrzucenie wniosku Plenera *a limine*. Organa rządowe lękają się, żeby opuszczenie Sejmu czeskiego nie było wstępem do opróżnienia ław lewicy w Radzie państwa. Naszem zdaniem próżna to obawa, najzupełniej próżna. Niejednokrotnie lewica opuszczała salę posiedzeń Rady państwa na godzinę lub dwie; to fraszka; co innego jest porzucić ją na lata, miesiące, lub choćby tylko tygodnie: na to się nie odważy. A gdyby część lewicy przeforsować to chciała, wtedy wystąpiłby na jaw w całej okazałości wewnętrzny rozkład jej, sztucznie dotychczas zatajany.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 grudnia.

Dzienniki doniosły, że rząd z wielkim pospiechem przystępuje do budowy linii kolejowej z Dębicy do Tarnobrzega, a *Kuryer Lwowski* zamieścił nawet wiadomość, że w samą wilię na wezwanie telegraficzne wyjechała w tej sprawie komisya namiestnictwa do Tarnobrzega. Temu doniesieniu *Kuryera* przeczy stanowczo urzędowa *Gazeta Lwowska*, oświadczając z upoważnienia, iż o wyjeździe komisyi takiej namiestnictwo nie ma żadnej wiadomości. Że rząd może pragnąć szybkiego wybudowania tej linii, pod względem strategicznym bardzo ważnej, wierzymy — ale zaprzeczenie urzędowej *Gazety* wydaje nam się jednak bardzo prawdopodobnem, choćby tylko dla tego, że sprawa budowy tej kolei dotąd nie przeszła koniecznych studyów przygotowawczych, koncesyi i t. p.

Wystąpienie Niemców z Sejmu czeskiego jest dziś w sprawach wewnętrznych monarchii jedynym przedmiotem publicznej dyskusyi. Organa niemieckie centralistyczne robią dobrą minę, jak gdyby nie obawiały się dla swego stronnictwa następstw tego arcyniepolitycznego kroku. — Dzienniki wszelkich innych odcieni zgodne są w tem, iż krok ten przedewszystkiem zaszkodzi stronnictwu, które ten krok uczyniło. Z tamtej strony Litawy wystąpienie Niemców najgorsze wywarło wrażenie, a kierujący organ węgierski *Pester Lloyd* wrażeniu temu energiczny daje wyraz pisząc: „Czy w kołach niemiecko-austryackich posłów rozważono, jakie wrażenie to ich postępowanie musi wywołać poza granicami Austryi, wśród przyjaciół i nieprzyjaciół? Monarchia znajduje się na punkcie zwrotnym swych losów, i potrzebuje całej swej niezłomnej moralnej powagi, aby ujść klęsk ciężkich. I taką chwilę mogli Niemcy obrać, aby uroczyście złożyć dowód, że Austrya jest sławiańskiem państwem, jeżeli w ogóle jeszcze jest państwem?“

W związku z tą sprawą jest podróż do Wiednia czeskiego namiestnika i marszałka krajowego, którzy mają cesarzowi złożyć raport o zajściach w Sejmie czeskim.

Z Petersburga telegrafują do dzienników wiedeńskich, że car zamierza przenieść centrum politycznej administracyi państwa do Moskwy. Car zamianował brata swego Sergiusza, gubernatorem w Moskwie.

Pogłoska o zabiciu przez cara niemieckiego pełnomocnika wojskowego, podpułkownika Villaume, coraz więcej nabiera aktualnego znaczenia. Dzienniki urzędowe i półurzędowe wiją się nie mogąc jej stawczo zaprzeczyć. Obecnie *Nordd. Allg. Ztg* twierdzi, iż jej zaprzeczenie zostało osłabionem przez urzędowe biura telegraficzne. Telegraf miał opuścić mianowicie słowa, iż wiadomość ta jest *vollstaendig aus der Luft gegriffen*. Rzecz bardzo dziwna. Zdaje się, iż oficyalnym telegramom bardziej chodziło o rozszerzenie skarcenia prasy postępowej, aniżeli o rozpowszechnienie niezbędnego stanowczego zaprzeczenia pogłosce, której wszyscy dziś wierzą. Z tego powodu panuje w Berlinie ponure bardzo usposobienie. Do aktów w sprawie podpułkownika Villaume, przybyła odpowiedź *Potsdamer Nachrichten*, które pierwsze podały wiadomość o zastrzeleniu przez cara—niemieckiego pełnomocnika wojskowego. „Według naszych informacyj, zaczerpniętych z najbardziej kompetentnego źródła — piszą *Postd. Nachr.* — zmuszeni jesteśmy oświadczyć, iż zaprzeczenie *Nordd. Allgem. Ztg.* nie ma najmniejszej podstawy. Nie odstępujemy od naszego doniesienia i nie odstąpimy dopóki „czarno na białem“ nie będziemy mieli przed oczami urzędowego zaprzeczającego dokumentu. Źródła naszych nieomylnych informacyj na teraz nie podajemy. Ograniczamy się na przytoczeniu dalszych przyczynków do ilustracyi senzacyjnej sprawy pochodzących również z najlepszego, może jedynego prawdziwego źródła.

W chwili, gdy w Petersburgu odegrała się „ciemna sprawa“, nadeszła „depesza z Rosyi“ do wysokiego wojskowego w Potsdamie. Bezpośrednio po nadejściu tej depeszy zebrała się znaczna liczba oficerów na nadzwyczajną konferencyę. W tym samym dniu ks. Wilhelm odebrał „depeszę z Rosyi“, i podczas czytania wyraził niezwykłe zdziwienie.

Matin ogłasza rozmowę z przebywającym w Paryżu dyplomatą rosyjskim, który oświadczył, iż Rosya pragnie wojny. Wojna ta wybuchnie na wiosnę i to naprzód przeciw Austryi, następnie prowadzoną będzie z Niemcami, gdyż Niemcy są wrogiem Rosyi już z samego przeciwieństwa slawizmu z germanizmem. Nienawiść do Niemców jest w Rosyi większą niż we Francyi. Wojna byłaby już wybuchła z powodu kwestyi bułgarskiej, pokój jednakowoż został przedłużony, ponieważ Niemcy ustąpiły i dały Rosyi *carte blanche* w Bułgaryi. Przez to jednak wojna została tylko odroczoną, bynajmniej zaś nie usuniętą z porządku dziennego. Rywalizacya między Anglią i Rosyą jest dawnym przesądem. Car miał oświadczyć, iż wtedy tylko wkroczy do Indyj, gdy będzie przez Anglię przymuszony. Rosya zdaniem dyplomaty nie dąży do Konstantynopola, gdyż niewdzięczność Bułgarów nie budzi zapału do utworzenia wielkiego państwa słowiańskiego na półwyspie bałkańskim. Co się tyczy Włoch, to mogą się one powiększyć tylko kosztem Austryi, nie mogą więc być jej sprzymierzeńcem. Zresztą reorganizacya armii rosyjskiej jest ukończoną. Armia liczy w czasie pokoju 951 210 żołnierzy, na stopie zaś wojennej 2,409.200 ludzi. Nadto rozporządza Rosya półmilionem armii prowincyonalnych. Cała armia może być zmobilizowaną w ciągu dni 14. Z taką armią można nawet pomówić z potężnym kanclerzem niemieckim.

Gdy Wschód ugina się pod brzemieniem ciężkich zawikłań, prowadzących do nieuniknionego starcia, we Francyi panuje nastrój pokojowy. Przy rozdawaniu nagród członkom towarzystwa ratunkowego, minister wojny, gen. Boulanger wygłosił mowę, w której zaznaczył, że członkowie tych towarzystw, różniąc się od wojskowych, zdobywają bezkrwawe laury i dokonywują czynów bohaterskich w czasie pokoju. Przytem gen Boulanger oświadczył, że wszystkie mocarstwa troszczą się o utrzymanie pokoju, a rządzący tych krajów nie cofną się przed żadnemi ofiarami, dającemi się pogodzić z honorem i bezpieczeństwem kraju.

Z Konstantynopola sygnalizują zbrojne przygotowywania się Turcyi, którym przypisują zamiar ewentualnego wkroczenia do Rumelii. Panuje tam przekonanie, że gabinet angielski przygotowany jest na wielką akcyę, a nawet rewolucya pałacowa w Konstantynopolu brana jest przezeń w rachubę.

Sprawy miejskie.

„Komisya sanitarna zeszła się, i co postanowiła, to w mojem dziennikarskiem przedstawieniu streszczone powiedziałem. Natenczas protokół posiedzenia nie był jeszcze sprawdzony, i dlatego, aby nie narazić się na jaki zarzut, wstrzymałem się od dosłownego jego ogłoszenia, a gdy ten protokoł, później sprawdzony w tej sprawie jest barważny, więc cały odczytam.

Podnoszę tutaj, że zawiadomiłem Komisyę o reskrypcie c. k. prezydyum namiestnictwa, który dał mi powód do zwołania komisyi i wyraźnie powiedziałem, że mnie, którego, wraz z licznem gronem Polaków tak uroczyście roku zeszłego w Peszcie przyjmowano, i który tam niejednokrotnie burmistrzów peszteńskich do Krakowa zapraszałem, przybycie gości węgierskich bardzo byłoby miłem i cieszyłbym się, gdyby to nastąpiło. Po otwarciu dyskusyi wszyscy pp. lekarze jednogłośnie oświadczyli, że przybycie akademików peszteńskich i akademików z prowincyi grozi niebezpieczeństwem zawleczenia cholery do Krakowa, i że oni jako lekarze nie mogliby na siebie wziąść odpowiedzialności za skutki. W dyskusyi brali udział wszyscy członkowie komisyi, a gdy podniesiono, że ani magistrat ani komisya choleryczna nie mogą węgierskim akademikom wzbronić przyjazdu do Krakowa, więc komisya choleryczna jednomyślnie postanowiła: 1. Prosić akademików, aby z powodu grożącej cholery nateraz zaniechali przyjazdu do Krakowa zwracając ich uwagę na to, co c. k. Prezydyum namiestnictwa w piśmie z d. 9 listopada 1886 r do ewentualnych środków ostrożności oznajmiło: Telegram ma być wysłany do Prezesa czytelni akademickiej w Buda-Peszcie. 2. Gdy wiadomo nie jest, kto ma przyjechać, i czy telegram do Prezesa czytelni wysłany, dojdzie do wiadomości tych akademików, którzy się wybierają, więc postanowiono o powyżej wspomnionym telegramie zawiadomić także telegraficznie rektora uniwersytetu w Buda-Peszcie i starostwo miejskie tamże, z prośbą o poparcie życzenia.

3. Prosić telegraficznie c. k. Prezydyum namiestnictwa, aby odniosło się do władz węgierskich o spowodowanie zaniechania przyjazdu. Następnie komisya zastanawiała się nad tem, co wypada uczynić, gdy akademicy przyjadą. Decyzyę pod tym względem odroczono, ponieważ należy zasięgnąć pierwej od krakowskich akademików wiadomości, ilu akademików przyjedzie i co względem ich przyjęcia a w szczególności umieszczenia postanowiono. Uchwalono więc następnego dnia, to jest w sobotę 11 grudnia o 11 godzinie przed południem, odbyć posiedzenie, i na to posiedzenie zaprosić prezesa czytelni akademickiej. Wskutek tego wysłałem zaraz około 8 godziny wieczorem przez p. wice-prezydenta Schmidta ułożony telegram następującej treści:

„Do p. prezesa czytelni akademickiej w Budapeszcie Zamierzona wycieczka węgierskich akademików byłaby nam nader przyjemną i powitalibyśmy ich jak zawsze najserdeczniej, gdyby nie zachodziła obawa przed niebezpieczeństwem zawleczenia cholery z Węgier. Gdy namiestnictwo we Lwowie reskryptem z d. 9 listopada rb. podobnych zbiorowych wycieczek z Galicyi do Węgier zabroniło, więc będąc przez krakowską komisyę choleryczną wezwany, widzę się zmuszonym prosić Pana, abyś na to wpłynął, iżby wycieczka na teraz zaniechaną była, gdyż mogłoby się stać, że przybyli goście musieliby się poddać niemiłym przepisom i wskazanym ostrożnościom przy zetknięciu się z mieszkańcami miasta“.

Ten ostatni ustęp zrobiony był z uwagi na pismo c. k. Prezydyum namiestnictwa z dnia 9 grudnia rb. gdzie powiedziano, że magistrat ma wziąć pod rozwagę, o ile liczniejsze zebrania przy udziale akademików peszteńskich ze względu na przepisy w celu zapobieżenia zawleczeniu cholery i na stosunki miejscowe są dopuszczalne, i w miarę tego wydać w porozumieniu z ck. Dyrekcyą policyi stosowne zarządzenia. O tym telegramie zawiadomiony został rektor uniwersytetu w Budapeszcie i starostwo miejskie tamże, z prośbą o poparcie życzenia. Wysłany także został telegram do ck. Prezydyum namiestnictwa z prośbą aby przez władze węgierskie wpłynęło na zaniechanie wycieczki.

Na drugi dzień w sobotę dnia 11 grudnia o godzinie 9 rano otrzymałem taki telegram:

„Wskutek wczorajszego telegramu odniosłem się telegraficznie do węgierskiego ministra spraw wewnętrznych o spowodowanie zaniechania wyjazdu węgierskich akademików. Zaleski“.

Gdy może w godzinę później przyszli do mnie dwaj panowie akademicy, zawiadomiłem ich o wysłaniu telegramów do prezesa czytelni akademickiej, rektora uniwersytetu, starostwa miejskiego w Budapeszcie i do c. k. prezydyum namiestnictwa, oraz o telegraficznej odpowiedzi c. k. Prezydyum namiestnictwa, zaś panowie akademicy oświadczyli mi, że według odebranego telegramu peszteńscy akademicy przyjadą nie w niedzielę popołudniu jak to początkowo ułożono, lecz już dzisiaj w sobotę o godzinie 9 wieczorem, i że dlatego moje telegramy będą bezskuteczne, bo akademicy bezwątpienia już są w drodze.

Wkrótce potem o 11 godzinie zebrała się komisya sanitarna choleryczna, i co komisya postanowiła, okazuje protokół posiedzenia z dnia 11 grudnia. Zawiadomiłem więc komisyę o wysłanych telegramach, o odpowiedzi telegraficznej c. k. Prezydyum namiestnictwa, i o wiadomości danej przez pp. akademików krakowskich, że peszteńscy akademicy mają tego samego dnia w sobotę wieczór wyjechać. Na posiedzeniu był obecny prezes czytelni akademickiej, który na dane zapytanie oświadczył, że liczba jadących akademików peszteńskich nie jest wiadomą. Jeżeli ich będzie 3 lub 4, umieszczeni będą w hotelu lub też w lokalnościach stowarzyszenia „Zdrowie“. Będzie ich więcej, to zajmą mieszkania w mieście, a takich jest 14. Poczem komisya postanowiła: że narazie nie zarządza szczególnych środków ostrożności, i poleca tylko p. fizykowi Buszkowi, aby w czasie przybycia gości był na dworcu i postarał się o dokładny spis gości, i o to, gdzie będą ulokowani, aby można ich mieć pod obserwacyą. Dalej komisya postanowiła prosić telegraficznie naczelnika stacyi kolejowej w Boguminie, aby jak najspieszniej zatelegrafował, ilu jest jadących akademików W protokóle posiedzenia na wyraźne żądanie p. dra Warschauera zanotowano, iż tenże nie chcąc na siebie przyjąć odpowiedzialności jako lekarz i radca miejski, jest za przedsięwzięciem energicznych środków odosobnienia, a to tembardziej, że w Peszcie oprócz cholery panuje także epidemicznie ospa, przeto i ta okoliczność jego zdanie uzasadnia.

W ciągu dnia, w sobotę, po odbytem posiedzeniu komisyi sanitarnej, otrzymałem następujące telegramy: „Telegram otrzymałem dzisiaj o 10 godzinie, a akademicy wyjechali o 8ej, dlatego telegram do Rutki wysłałem. Koranyi, rektor“. Wkrótce później otrzymałem z Budapesztu od starszego burmistrza Ratha telegram: „Telegram dopiero rano otrzymałem i rektora uniwersytetu prosiłem, aby akademików, którzy już wyjechali, telegraficznie do powrotu wezwał, i spodziewam się, że deputacya to uczyni“. O szóstej godzinie odebrany telegram Ekscelencyi p. ministra prezydenta Tiszy (jako odpowiedź na mój telegram) tak opiewa: „Cholerę na Węgrzech można uważać za zgasłą, i są tylko sporadyczne wypadki. Ostatni choleryczny buletyn wysłany pocztą“. — Nareszcie o godz. 7 wieczorem otrzymałem telegram naczelnika stacyi kolejowej w Boguminie: „Akademicy z Budapesztu nie przybyli“. Ten ostatni telegram posłałem zaraz pp. akademikom przez sekretarza prezydyalnego i poleciłem mu wyraźnie oświadczyć, iż sądzę, że pp. akademicy nie powinni spuszczać się na ten telegram, i wypada, aby o 9 godzinie byli na dworcu. Akademicy peszteńscy nie przybyli do Krakowa, więc zapewne zwrócili się z Rutki, a miało ich być trzech. (Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 28 grudnia.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego i Bursy dla synów nauczycieli odbędzie się dnia 2 stycznia 1887 r. o godzinie dziesiątej przed południem w sali naukowej seminaryum żeńskiego o następującym porządku dziennym:

Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia — sprawozdanie delegata z walnego zjazdu członków Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, wniosek o założenie filii lwowskiego stowarzyszenia „Rodzina“. P. Klimonda Tomasz odczyta wyjątek z wielkiej dydaktyki Komeńskiego o karności szkolnej — wnioski członków.

Po ukończeniu posiedzenia Towarzystwa pedagogicznego nastąpi posiedzenie Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia, sprawozdanie z czynności wydziału Towarz. Bursy, sprawozdanie komisyi lustracyjnej, wybór zarządu Bursy i komisyi lustracyjnej na rok następny.

W kasynie powszechnem w piątek 31 b. m. o godzinie 8 wieczorem rozpocznie się zabawa towarzyska w połączeniu z tombolą, — o północy zaś zaczną się tańce. Dla członków wstęp wolny za okazaniem biletów, po które zgłaszać się należy jutro, 29 i 30 pomiędzy godziną 6 a 8 wieczorem.

Statuty II krakowskiego i podgórskiego Stowarzyszenia weteranów wojskowych zostały potwierdzone przez namiestnictwo dn. 13 grudnia b. r. do l. 71.669/86.

Magistrat wydał rozlepione po rogach ulic rozporządzenie, dotyczące utrzymania czystości w mieście podczas zimy, oraz wywozu śniegu na wskazane miejsca.

„Dziennika rozporządzeń“ miasta Krakowa wyszedł numer 31. Notując to, wyrażamy nadzieję, iż z nowym rokiem w wydawnictwie zaprowadzoną zostanie chociażby ta jedyna a chyba słuszna zmiana, aby każdy numer opatrzony był datą, bez której nie może on mieć żadnej wartości jako wydawnictwo peryodyczne, gdyż nigdy się nie wie, w jakim czasie numer został wydany.

Otwarcie „Collegium novum“ nastąpić ma w kwietniu roku przyszłego. Na akt otwarcia nowego gmachu młodzież akademicka zamierza zaprosić kolegów akademików z innych uniwersytetów.

Na plantacyach tuż przy pięknem „drzewie wolności“ ustawiono na kamiennej podstawie brązową grupę dłuta Piusa Welońskiego — przedstawiającą „Bojana“. Grupa jest darem obywatela Wołodkowicza, a u spodu podstawy umieszczono napis: „ku uczczeniu pamięci Bohdana Zaleskiego 1886 r.“ — Należy przyznać, iż plantacye zyskały w darze tym piękną ozdobę.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Loebel dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Tytuł hrabiowski otrzymał od cesarza właściciel dóbr i podkomorzy cesarski p. Władysław Krzysztof Feliks Wojciech czterech imion Wolański.

Zgubioną chustkę można odebrać przy ul. Szlak Nr. 30 pierwsze piętro od frontu drzwi na prawo.

Dyety na kolejach skarbowych Z Wiednia otrzymujemy w tej sprawie z kompetentnego źródła następujący komunikat:

Donosiliście w numerze 292 *N. Reformy* z dn. 22 grudnia b. r., że na kolejach skarbowych dyety urzędników zredukowano i wspomnieliście, że redukcya tyczy się tylko urzędników dyrekcyi ruchu, nie zaś urzędników generalnej dyrekcyi, w której to okoliczności upatrujecie krzywdę, lub co najmniej niesprawiedliwość.

Pozwólcie, że Wam odpowiem. Informacye Wasze są o tyle niedokładne, że dyet na kolei skarbowej wcale nie redukowano, zaprowadzono tylko obok istniejącej już, jeszcze drugą skalę wymiaru dyet. Zaprowadzono bowiem, a to na wzór kolei skarbowych w państwach ościennych, skalę dyet miejscowych i skalę dyet pozamiejscowych.

Do pierwszej kategoryi dyet należą jazdy w obrębie własnej dyrekcyi ruchu, do drugiej zaś podróże w okręgach obcych dyrekcyj. Jako skalę dyet pozamiejscowych przyjęto obecne dyety, skalę dyet miejscowych wzięto nieco niżej, gdyż linie własne objeżdżać można taniej, niż linie obce.

Urzędnik dyrekcyi ruchu we Lwowie otrzyma zatem większe dyety, gdyż jedzie na stacye, należące do dyrekcyi ruchu w Krakowie, mniejsze zaś, skoro wizytuje stacye, leżące w okręgu dyrekcyi własnej, a więc w dyrekcyi lwowskiej. Objeżdżając linie własne, znachodzi bowiem na stacyach pokoje tak zwane gościnne, w których za kilkanaście centów przenocować może, w restauracyach kolei własnej ma tańsze ceny itp. — podczas gdy urzędnik przejeżdżający linie obcych dyrekcyj podobnych korzyści nie doznaje.

Zarządzenie nowe odpowiada więc stosunkom istniejącym.

(Powyższy komunikat daje wprawdzie wyjaśnienie, które nam i przedtem było wiadomem, aleśmy go nie umieszczali, bo to rzeczy nie zmienia, a marną jest pociecha dla urzędnika w tem, że przy wyjeździe na linię w obrębie innej dyrekcyi dostanie dyety według dawnej niezmienionej normy, skoro taki wyjazd należy do rzadkich wyjątków Co do zaprzeczenia samego odpowiemy, iż zaprowadzenie drugiej nowej normy, znacznie niższej na zwykłe potrzeby obok dawnej, która rzadko kiedy będzie stosowaną, jest przecież rzeczywistem redukowaniem opłat. — Przypisek Redakcyi).

Starosta w Dobromilu, p Szawłowski, zasilił fundusz miejscowego kółka rolniczego kwotą 25 złr., za co mu zarząd główny kółek rolniczych składa wyrazy podziękowania.

Z Nowego Sącza otrzymuje *Kur. lwowski* wiadomość, iż krążą tam pogłoski o zamiarze nabycia od Prusaków Zakopanego na rzecz Laenderbanku.

Zmarli. W Mińsku gubernialnym zmarła bazylianka Antonina Leśniewska, dożywszy lat 84 — w powołaniu zakonnem 64. Była to ostatnia zakonnica reguły św. Bazylego w prowincyach zachodnich. Zmarła odznaczała się niezwykłą pobożnością i wykształceniem.

Banita. Wyrokiem sądu okręgowego w Siedlcach były grecko unicki ksiądz Paweł Małeżyński za samowolne opuszczenie kraju skazany został na wieczne wygnanie z granic państwa, w razie zaś powrotu na zesłanie po pozbawieniu praw stanu do Syberyi.

Polacy na obczyźnie. Na politechnice w Zurychu pracuje obecnie 22 Polaków na wydziale chemicznym, na innych 17. Na uniwersytecie znajduje się także kilkunastu rodaków, a mianowicie! medycynę studyuje 4 mężczyzn i tyleż kobiet, umiejętności przyrodnicze 6 mężczyzn i jedna kobieta. Małą cząstkę uczących się stanowią izraelici

Macierz śląska. Walne Zgromadzenie Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego odbyło się 18 b. m. Sprawozdanie z pierwszego roku działalności wymienia na czele p. Ignacego Bagieńskiego, obywatela w Odessie, który już pierwej dla Towarzystwa pomocy naukowej złożył hojną ofiarę, a następnie przyrzekł hojniejszą jeszcze ofiarę na założenie polskiego gimnazyum i tym sposobem dał pochop do utworzenia Macierzy szkolnej. — Jemu też słusznie należy oddać cześć jako pierwszemu założycielowi Macierzy, bo zapewnił on dla niej dziesięć tysięcy rubli. Prócz tego liczy Towarzystwo dziesięciu członków założycieli z wkładkami po 25 złr. i fundacyę rumuńską, wynoszącą 1711 złr 66 ct., tudzież 150 członków zwyczajnych. Zapewniony Macierzy szkolnej majątek dosięga więc już blisko piętnastu tysięcy złr. Po zdaniu sprawozdania przez przewodniczącego i poprzedniem przejrzeniu rachunków zgromadzenie wyraziło wotum zaufania i podzięki zarządowi. Poczem przystąpiono do obioru nowego zarządu. — Z małą zmianą, bo oprócz trzech członków wybrano te same osobistości. *Gwiazdka Cieszyńska* z której wiadomość tę czerpiemy, od siebie pisze:

„Każdy początek jest trudny, a u nas na Śląsku wyjątkowe stosunki jeszcze więcej utrudniają ludowi polskiemu każde podjęcie narodowego dzieła, a zwłaszcza takiego, jakiem jest szkoła polska wyższego rodzaju, gimnazyum, lub jakakolwiek inna. Zarząd Macierzy niemałe miał do pokonania zapory, które z różnych stron stawały na przeszkodzie dopiero rozwijającej się instytucyi; całą też swą uwagę i siły wytężyć musiał w tym kierunku, aby stowarzyszenie to wzmocnić, utrwalić i zabezpieczyć od szkodliwości niechętnych, jakoteż od zachcianek prywatnych. Wszystkie te trudności, jak świadczy sprawozdanie, umiał zarząd z przezornością i energią pokonać i tym sposobem spełnić swoje najpierwsze zadanie“.

Z Warszawy. Utrzymanie policyi w Warszawie, jak donosi *Warsz. Dziennik*, kosztować będzie w roku przyszłym ogółem 492.757 rubli. Z sumy tej 80.000 rubli stanowi zasiłek skarbowy, resztę zaś tj. 412.757 rubli ponosi miasto z własnych swoich funduszów. Rzecz prosta, iż kwotę powyższą zużywają władze tylko na tak zwaną straż bezpieczeństwa tj policyę umundurowaną. Agenci tajni, pełniący misyę polityczną i wietrzący knowania antipaństwowe, z innych funduszów są wynagradzani.

Redaktorem *Kuryera warsz.* po zmarłym Wacławie Szymanowskim mianowany został przez główny zarząd prasy w Petersburgu p. Franciszek Olszewski, zięć ś. p. Szymanowskiego.

W tutejszym konsulacie niemieckim odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu naczelnik kancelaryi tegoż konsulatu Leon Kurnatowski P. Kurnatowski mimo nazwiska polskiego był Niemcem. Generalny konsul niemiecki ogłosił w dziennikach, iż przyczyną śmierci był rozstrój nerwowy, gdyż samobójca pozostawił akta biurowe w zupełnym porządku.

Odznaczenia. Inspektor głównej fabryki tytoniu w Igławie Emeryk Skowroński przy przeniesieniu się na własne żądanie w stan spoczynku otrzymał w uznaniu pożytecznej służby tytuł radcy skarbowego

Adjunkt powiatowy w Tłumaczu Feliks Sierpiński przy przeniesieniu się na własne żądanie w stan spoczynku otrzymał w uznaniu pożytecznej działalności złoty krzyż zasługi.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek dn. 30 grudnia: (Wznowione): „Sprzymierzeńcy“, komedya w 3 aktach M. P. Moreau, z panią Hoffman i p. Sobiesławem w głównych rolach.

W sobotę dnia 1 stycznia 1887 r. wieczorem po raz pierwszy: „Dziewczę z chaty za wsią“, obraz ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i p. Galasiewicza, muzyka Zygmunta Noskowskiego.

Noworoczny awans na kolei Karola Ludwika

ze statusu urzędników technicznych.

Na inspektora I klasy: Erdt Fryderyk. Na inspektorów II klasy: Teisseyré Henryk, Wover Rudolf. Na starszego inżyniera II klasy: Preissler Wilhelm. Na starszych inżynierów III klasy: Storch Wacław, Rodler Wilhelm. Na inżyniera I klasy: Franke Wilhelm. Na inżynierów II klasy: Jaworowski Władysław, Lubicz. Wallner Ferdynand, Gschwandl Józef, Hübner Juliusz. Na inżyniera III klasy: Dydyński Leon. Na inżyn.-asystentów I klasy: Korosteński Adolf, Kruszelnicki Bolesław, Motylewski Zygmunt, Schreiter Ignacy, Mises Emil, Markowski Jan. Na inżyn.-asystentów II klasy: Schmidt Józef, Warteresiewicz Michał, Ciszewski Włodzimierz, Mitscha Henryk, Wodziczko Feliks, Werner Karol, Ossoliński Artur, Teleżyński Alojzy, Fabia Jan, Baner Mieczysław, Olszański Józef, Römer Adolf. Na inżyn.-asystentów III kl.: Piechowicz Szymon, Sokołowski Jan, Kołodziej Rudolf, Schoenhuber Józef, Kwiatkowski Jan, Grzybiński Jan, Januszewski Jan, Felkel Julian, Graf Henryk. Na inżyn.-asystentów IV klasy: Wierzbowski Stanisław, Sinkiewicz Władysław, Weinert Rudolf, Wasilkiewicz Eugeniusz, Wyżykowski Ludwik Jan, Herzog Ferdynand, Schmidt Franciszek, Knott Franciszek, Kunz Jan, Hayke Filip, Sednik Leonard, Janik Ja-

---

nawymyślał, co się zmieściło. Co nas najwięcej irytowało, to to, że w sąsiedztwie byli wszyscy przekonani, dzięki paplaninie starej Wiedźmy, że Joasia jest naszą ulubienicą. To ją potępiło do reszty w naszych oczach. Nie mogliśmy patrzeć na tego koczkodana, pełnego śmiesznych pretensyj, bez odrazy, a Bolek — właśnie ów kolega, którego kwiatami ozdobiła swoje okno — obiecywał nam, że jeżeli ona kiedykolwiek znajdzie takiego głupca, coby się w niej zakochał, to on pójdzie za braciszka do Kapucynów.

Mniemanie to podzielaliśmy w zupełności. To też można sobie wyobrazić, jakie zdziwienie ogarnęło nas wszystkich, kiedy jednego dnia Wiedźma przyszła nas prosić o pożyczenie szklanek i pary lichtarzy, bo, jak mówiła, chciałaby wystąpić szumnie podczas zrękowin Joasi.

— Jakto? Idzie za mąż? — spytał Bolek z niedowierzaniem.

— A jakże, proszę pana, i to nie za byle kogo — odrzekła z dumą.

— O! któż on taki?

— On niby służył za parobka w handlu, a potem pracował przy murarzach, ale nie długo, bo to nie dla niego, proszę panów; gdzie on do takiej ordynarnej roboty! on za delikatny na to.

— Więc czemże jest właściwie? — indagował Bolek.

— No, niby on teraz właściwie niczem; ale powiada, że się będzie starał o jaki urząd, na ten przykład na pachołka przy magistracie, albo na stróża nocnego, no i pewnikiem dostanie, bo wygląda po temu. Żebyście go panowie widzieli! to szlachcic i szlachcic, taki miniasty, i przy zegarku, jedwabna chustka na szyi, a surdut, jak u hrabiego. Sami się panowie przekonają, bo on tu pewnikiem przyjdzie sprezentować się i za prosić na wesele. (C. d. n.)

rosław. Na inżyn.-elewów I klasy: Pawłowski Władysław, Łodziński Tomasz, Dąbrowski Stanisław, Kliment Artur, Zawadzki Zygmunt. Na inżyn.-elewów II klasy: Lodner Herman, Trzciński Józef, Steifer Jarosław Marian, Szantruczek Franciszek, Ostrowski Jan, Rorecki Leon, Diehl Adolf, Titz Władysław, Wrzesiński Juliusz, Wasilkowski Włodzimierz, Lederer Franciszek, Szostakiewicz Ignacy, Morański Franciszek, Biły Karol, Gołaszewski Karol.

(Dok. nast.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z teatru. Dla braku miejsca nie mogliśmy rozpisać się szerzej o nowych występach gościnnych p. Adolfiny Zimajer i p. Gustawa Fiszera, które w dniach przedświątecznych ocaliły teatr od tradycyonalnych pustek. Jeżeliśmy jednak musieli pominąć to, co tak wdzięcznem było polem dla sprawozdawcy, jak zestawienie tych dwóch artystycznych nazwisk, oderwanych od polskiej sceny, to uważamy sobie przynajmniej za obowiązek zwrócić uwagę publiczności na nowe zdobycze talentu jedynego naszego monologisty p. Fiszera w przeddzień jego nowego występu.

Nowo zdobyty typ przez p. F., noszący nazwisko: *„Josel Rajszower, Afiszer“*. Obrazek komiczny z życia aktorów prowincyonalnych“ — jest zdobyczą oryginalną, niespotykaną dotąd ani w literaturze ani na scenie, a jednak nie podrobioną, ale wyrwaną z życia, pełną prawdy i istotnej artystycznej a nawet literackiej wartości. Zanim pomówimy o nim szerzej, polecamy go pamięci publiczności i jej względom.

— *Przewodnik bibliograficzny* w zeszycie grudniowym zawiera ze zwykłą skrzętnością zebrany wykaz 158 nowych publikacyj, z których 114 w języku polskim, 23 w niemieckim, 8 francuskich, 5 rosyjskich, 4 ruskie, 2 łacińskie i 2 czeskie. Kronika tego zeszytu nader bogata w zajmujące wiadomości i ważne zapiski, które jeśli dziś czytają się już z zajęciem, kiedyś staną się cennym materyałem do dziejów naszego piśmiennictwa i oświaty. — W Przewodniku, jak w zwierciedle, odbija się wierny obraz całego ruchu piśmienniczego, wydawniczego, księgarskiego, bibliotecznego, czytelnianego. Jest on niezbędnym dla wszystkich, komu tylko ruch ten nie jest obojętnym. Godzi się przed zaczęciem nowego rocznika przypomnieć naszym czytelnikom to, cośmy już niejednokrotnie podnosili, że pismo to pod nader staranną i umiejętną redakcyą dra Wł. Wisłockiego na najżywszą zasługuje pochwałę, a nadto jest rzeczywiście najtańszem pismem polskiem, prenumerata bowiem na 12 sporych miesięcznych zeszytów wynosi tylko jednego guldena.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze.

Dnia 18 b. m. odbyło się plenarne posiedzenie zarządu głównego, tudzież dnia następnego poufne zebranie pod przewodnictwem p. Bolesława Augustynowicza przy udziale delegatów konsystorzy duchownych, ks. Andrzeja Mazuraka, ks. Seweryna Toruńskiego i ks. Leona Turkiewicza, delegata Wydziału kraj., p. Jana Brajera. delegata galic. Towarzystwa gospodarskiego księcia Władysława Sapiehy i innych członków zarządu głównego, a mianowicie pp. dra Teofila Ciesielskiego, dr. Bolesława Dulęby, Waleryana Dzieślewskiego, Edmunda Łozińskiego, Stanisława Olszewskiego. dra Kajetana Orleckiego dra Gustawa Roszkowskiego, dra Tadeusza Rutowskiego. Nadto na poufnem zebraniu wzięli także udział: ks. Jerzy Czartoryski i dwóch członków zarządu głównego, którzy dnia poprzedniego nie mogli być na posiedzeniu, a to: Wł. hr. Koziebrodzki i Antoni Wrotnowski.

Narady były bardzo ożywione, każdego dnia przeciągnęły się do późnej nocy.

Najpierw wysłuchano sprawozdania za czas ubiegły od ostatniego posiedzenia. Nad tem sprawozdaniem przeprowadzono dłuższą dyskusyę i zarazem poddano ścisłej krytyce działalność Towarzystwa Kółek rolniczych. Krytyka ta, pochodząca osobliwie od tych uczestników zebrania, którzy są rolnikami i bezpośrednio stykają się z ludem wiejskim, wypadła pochlebnie dla Towarzystwa, opierając się na poważnych szczegółach z działania pojedynczych Kółek rolniczych — na których czele stoją troskliwi ich przewodniczący, stwierdzono zbawienny wpływ Kółek na ludność, pośród której zostały zawiązane, zarazem przyznano, że Towarzystwo Kółek rolniczych, mające za zadanie podniesienie gospodarstwa mniejszych posiadłości, które zajmują w Galicyi obszar 7477018, w znacznej części stojących na niskim stopniu kultury, podejmuje jedną z najważniejszych spraw ekonomicznych całego kraju i dlatego zasługuje na ogólne poparcie, a w pierszym rzędzie ze strony władz i instytucyj krajowych. Zastanawiano się wreszcie, czyli Towaszystwo Kółek rolniczych daje rękojmię, że sprawa zaprawdę doniosła dla kraju przez nie podjęta, w należyty sposób może być poprowadzona. W tej mierze całkowicie zaspokoić musi ta odpowiedź, że Towarzystwo, które dokonawszy w roku 1885 zmiany w organizacyi i skutkiem tej zmiany wprowadziwszy do zarządu delegatów konsystorzy duchownych, Wydziału krajowego, Towarzystw rolniczych i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, poddało się bezwzględnie kontroli publicznej, o czem na zeszłorocznej sesyi Wysokiego Sejmu z uznaniem się wyrażono.

Z przedłożonego sprawozdania na razie podajemy co następuje:

W ciągu dwóch miesięcy zawiązano i zorganizowano 15 nowych Kółek rolniczych, a to: w Bieńczycach, Długopolu, Dobromilu, Kańczudze, Nowym-Targu, Petlikowcach Starych, Raciborowicach, Rycerce Górnej, Sniatynie, Sokołowie, Soli, Swiątnikach Górnych, Szaflarach, Wilanowicach i w Woli Justowskiej. W ciągu tych dwóch miesięcy sprowadziły Kółka za pośrednictwem Zarządu głównego 18 sieczkarni, 3 młocarnie, 1 tryer i dwie wialnie.

(Dok. nast.)

Cło od nafty. *Budap. Corr.* donosi, że minister skarbu p. Dunajewski nie dawno wysłał zapytanie do węgierskiego ministra skarbu, czy rząd węgierski jeszcze dotąd trwa przy postawionym przez siebie wniosku, który zmierza do tego, aby surowiec naftowy wpuszczać do rafineryj bez cła, a dopiero rafinowaną naftę opodatkować w chwili, kiedy wychodzi z fabryki, oraz czy na tej podstawie gotów jest rozpocząć na nowo rokowania ile możności jak najprędzej. Na to odrzekł rząd węgierski, iż jest gotów bezzwłocznie przystąpić do rokowań nawet ustnych. A ponieważ ministrowie Tisza i Szapary przybędą do Wiednia przy końcu tego miesiąca, aby złożyć powinszowania noworoczne cesarzowi i rodzinie cesarskiej, z tej sposobności skorzystają zapewne, aby się porozumieć ze swymi kolegami austryackimi.

Wiadomość powyższa, chociaż pochodzi ze źródła dobrze informowanego, nie wydaje się prawdopodobną po pierwsze dla tego, iż owego czasu minister skarbu austryackiego p. Dunajewski oświadczył, iż pod żadnym warunkiem nie przystąpi do rokowań z Węgrami na podstawie wniosku p. Suessa, a wniosek węgierski jest przecież jego powtorzeniem. Powtóre minister handlu węgierski oświadczył w swej mowie w Koposvarze, że się spodziewa zgodnego załatwienia sprawy naftowej na podstawie wyższego cła od nafty; wniosek p. Suessa zaś nie ma nic wspólnego z podniesieniem cła, bo odnosi się wyłącznie do innego systemu oclenia dla usunięcia wszelkich defraudacyj cłowych.

Z tego powodu trudno dziś wiedzieć, na jakiej podstawie będą się toczyć rokowania, to tylko można przyjąć za pewne, że te rokowania wkrótce rozpocząć się i do jakiegoś rezultatu muszą doprowadzić, aby Rada państwa i Sejm węgierski po zebraniu się po świętach mogły zgodnie załatwić tę sprawę i uchwalić ostatecznie taryfę cłową jako podstawę konieczną do układów z Niemcami i Włochami w celu zawarcia nowych traktatów handlowych.

Statystyka rolnicza zbiorów jest bardzo ważną, ważniejszą od statystyki wyrobów przemysłu, rzemiosł i górnictwa, nie tyle dlatego, że produkcya ziemiańska dostarcza surowego materyału dla zajęć przemysłowych i rzemieślniczych, lecz dlatego, że jest podstawą i warunkiem życia i to nietylko u nas w kraju „przeważnie rolniczym“, ale i w krajach o szeroko rozwiniętym przemyśle. Dlatego to starają się rządy o dokładne wykazy statystyczne zbiorów rolniczych i całej produkcyi ziemiańskiej. Tak samo jest i w Austryi z tą niepocieszającą różnicą, że wykazy statystyczne o produkcyi rolniczej pojawiają się zwykle późno, a co gorsza — są bardzo niedokładne. Przekonamy się o tem dowodnie, jeżeli dla przykładu weźmiemy statystyczne wykazy o zbiorze chmielu, ogłoszone w roku 1885. Według ministerstwa rolnictwa obszar zajęty pod uprawę chmielu z roku 1884 na 1885 powiększył się znacznie tylko w Galicyi wschodniej, gdzie indziej zaś pozostał prawie bez zmiany. — W wykazie tym nie podano wcale rozmiaru obszarów chmielowych w Karyntyi, Niższej Austryi, Salcburgu i Tyrolu, gdzie przecież także chmiel uprawiają, chociaż w małych rozmiarach. Rezultat zbiorów, wykazany przez ministerstwo za rok 1885, wynosić miał 116.088 cetn starych à 50 klg., w tem w Galicyi całej 12.960 cetnar. starych; według zestawień stowarzyszenia chmielarskiego zaś miał wynosić 137.100 cetn., a zatem więcej o 21.012 cetn., — w tem w Galicyi całej 17.000, a zatem więcej o 5040 cetn. Gdyby liczby wykazane przez ministerstwo były słuszne, wówczas nie możnaby pojąć przyczyny, dlaczego w sezonie chmielarskim 1886/87 pozostało tyle chmielu niesprzedanego, chociaż w sezonie 1885/86 do Niemiec samych wywieziono 30.990 a w ogóle 66.196 cetn., a przywieziono tylko 10.602 cetn. — Konsumcya w Austro-Węgrzech wynosi około 100.000 cetnar., skądże się wziął ten chmiel, który wywieziono, jeżeli słuszną jest cyfra wykazu rządowego 116.088? Cyfry stowarzyszenia chmielarskiego są więc w tym wypadku bliższe rzeczywistości niż cyfry rządowe.

Gdyby się brało pod rozwagę cyfry wykazów rządowych wraz z cyfrą konsumcyi i cyframi wywozu i przywozu, toby się okazało, że rozszerzanie chmielników jeszcze się opłaci; przeciwnie wykazy stowarzyszenia prywatnego dowodzą, że w chmielarstwie nastała już hiperprodukcya, że tu zatem nie o rozszerzeniu lecz o dokładniejszej, troskliwszej i racyonalniejszej uprawie myśleć należy, aby nie doznać zawodu.

Z podobnie niedokładnemi cyframi spotkaliśmy się w zestawieniu statystycznem o pszczelnictwie podług opisu rządowego, dokonanego w roku 1880, a podanego w *Bartniku Postępowym* i w *Tygodniku Rolniczym* w artykule „Pszczoły a bogactwo krajowe“. — Podano tam obszary, z których pszczoły mogą zbierać pożytek, a więc rozległość lasów, łąk, sadów i pól, zasiewanych roślinami strączkowemi, hreczką, rzepiem i koniczem, we wszystkich poszczególnie krajach austryackich. — Już te cyfry budzą niemało wątpliwości, najwięcej jednak cyfry przeciętnego zbioru z jednego pnia w latach od 1875 do 1880. Otóż w Galicyi zachodniej miano zebrać po 3·14 kilogramów z pnia, we wschodniej zaś po 7·41 kilogramów, chociaż w pierwszym wypadku było na każdym miryametrze kwadratowym tylko po 148, w drugim po 490 pni, a sadów i pól rzepiem zasianych znacznie mniej, lasów i łąk równo, a tylko hreczki więcej. Czyżby pszczoły w Galicyi zachodniej były tak leniwe, chociaż mają więcej stosunkowo obszaru użytecznego, bo pni jest mniej? Zapobiegliwe Towarzystwo pszczelniczo-sadownicze i *Bartnik Postępowy*, pracujące przeważnie w Galicyi wschodniej zdziałały bardzo wiele, zachęcając do trzymania pszczół i nauczając racyonalnej gospodarki; jednak różnice tak znaczne nie dadzą się tą okolicznością zupełnie wytłómaczyć; część winy spada na niedokładność wykazów statystycznych urzędowych.

Sprawa bułgarska.

Deputacya bułgarska — jak wiadomo — nie udała się do Paryża, lecz do Londynu, a po drodze widziała się z ks. Battenbergiem i jego ojcem w Darmstadzie. — Dawniej twierdzono dość powszechnie, że ks. Battenberg odjechał z Darmstadtu do Paryża, a później do królowej angielskiej, aby uniknąć spotkania się z deputacyą. Teraz stało się przeciwnie, bo się zjechano — przecież nie z czystego przypadku, lecz po poprzedniem porozumieniu się i to wtedy właśnie, kiedy książę wracał z Anglii. To spotkanie się wpłynęło także na zmianę kierunku dalszej podróży, bo zamiast do Paryża, udała się deputacya do Londynu. Że tam będzie lepiej przyjętą, niż w Berlinie, i że zaczerpnie tam otuchy, to nie ulega wątpliwości; jednak również pewnem jest, że ministerstwo angielskie, po wystąpieniu zeń lorda Churchilla cośkolwiek zachwiane, nie będzie mogło dać żadnych zapewnień, a raczej, że na zapewnienia jego nie będzie można wiele budować.

Bądź jak bądź w Bułgaryi przygotowują się rzeczy, o których ani się śniło dyplomacyi europejskiej. Z faktu, że deputacya konferowała z ks. Aleksandrem i jego ojcem wnoszą, iż się w Bułgaryi zanosi na powołanie napowrót księcia Aleksandra, skoro ani wybór ks. Waldemara, który w roku 1883 był przecież kandydatem na tron bułgarski na wypadek, gdyby się było udało ks. Aleksandra usunąć, ani postawienie kandydatury ks. Koburskiego nie doczekały się uznania.

Oczywiście, że sam fakt konferowania z księciem Aleksandrem wywrze w Petersburgu bardzo złe wrażenie i spotęguje jeszcze bardziej gniew i zawziętość cara. Nie można zaprzeczyć że takie postępowanie deputacyi bułgarskiej nie zupełnie licuje z zimną rozwagą dyplomatyczną, jednak jest zupełnie zrozumiałem jako wyraz położenia prawie rozpaczliwego, w jakiem się znajduje Bułgarya znalazłszy się na stanowisku prawie bez wyjścia. Z tego to nieznośnego stanu chcą się Bułgarzy wydobyć i chwytają się środka, jaki się im nadarza, a nie naraża Bułgaryi na utratę niepodległości, chociaż zaostrza konflikt z Rosyą — a zapewne i z Turcyą, która teraz idzie zupełnie na pasku rosyjskim.

Oddziała to również na sposób przyjęcia deputacyi w Paryżu, gdzie i tak według zapewnień *J. des Debats* oczekiwała ją prawdopodobnie grzeczna odprawa. Według tego dziennika Francya ma o czem innem myśleć, ale nie o waśniach bułgarskich, zwłaszcza, że nie może się zapalać do sprawy, której reprezentantami i obrońcami są tacy panowie, jak Stoiłow, Grekow i Kalczew.

Kiedy deputacya odwoła się do poręczonej niepodległości Bułgaryi, wówczas — według tego dziennika — minister Flourens odpowie jej odwołaniem się do pierwszego obowiązku każdego niezależnego narodu, t. j. do szanowania traktatów. Kiedy się deputacya odwoła do traktatu berlińskiego, wówczas usłyszy zarzut, że Bułgarowie pierwsi go naruszyli i dotąd naruszają.

Zresztą deputacya otrzyma w Paryżu tę samą radę, jakiej udzielono jej w Berlinie. t. j., aby się Bułgarya poddała carowi, zwłaszcza, że wie dobrze, iż Rosya postanowiła w niczem nie ustępować, że Niemcy nic dla niej nie uczynią, że wreszcie Austrya pomimo pogróżek węgierskich długo musi się namyślać, czy z miłości dla Mutkurowa i jego towarzyszy w regencyi ma rozpocząć wojnę.

Z tego artykułu widzimy, że rola przyjęcia deputacyi w Paryżu jest już ułożoną i wystudyowaną tak, aby się przypodobać Rosyi. Nikogo to nie zadziwi, kto pamięta, jak generalny konsul francuski Flesch w Sofii pomagał we wszystkiem konsulowi rosyjskiemu jeszcze podczas pobytu ks. Aleksandra i po jego wyjeździe.

Źródła rosyjskie donoszą, że metropolita Klementi w Sofii otrzymał wiadomość, iż car gotów go przyjąć, jednak pod warunkiem, jeżeli przybędzie bez charakteru wysłańca regencyi. Klementi wyjedzie prawdopodobnie po świętach starego stylu. Z tego samego źródła donoszą, że do cara wybiera się wielka deputacya z prośbą aby Bułgaryę wziął w swą opiekę i wyrwał ją z nieszczęścia. Zdaje się, że ową deputacyę do cara tworzyć będą ci, którzy zbiegłszy z kraju przy pomocy agentów rosyjskich z polecenia Kaulbarsa mają się zgromadzić w Bukareszcie, a do których ma się przyłączyć teraz i Karawełow.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą nam pod datą wczorajszą:

W ministeryum na Schillerplatz'u przekonano się nareszcie, że zwoływanie Sejmu galicyjskiego na krótką zimową sesyę ubezwładnia w końcu zupełnie naszą krajową legislatywę. Być może, iż Sejm obradowałby przez czas dłuższy, gdyby przy zwoływaniu go nie radzono się ludzi, którzy sami nie biorą udziału w posiedzeniach i dla poratowania zdrowia spędzają zimę po za granicami kraju. To jednak pewna, że minister Ziemiałkowski wywiózł ze Lwowa wrażenie, że w tym roku krótkość czasu utrudni nawet uchwalenie budżetu. W innych prowincyach austryackich, gdzie nie ma podwójnego kalendarza i podwójnych świąt, Sejmy krajowe ozpoczną już wkrótce swe czynności. W Galicyi, gdzie Sejm zbierze się dopiero po świętach starego stylu, będą posłowie musieli pracować ze zdwojoną gorliwością, a jakkolwiek dla dobra kraju pragnąć należy, ażeby Sejm uchwalił budżet jeszcze przed zamknięciem sesyi zimowej, to jednak w razie gdyby się to dla braku czasu okazało niemożebnem, sprzyjający krajowi rząd przekonałby się, że bez większego uwzględnienia krajowych stosunków, sprzyjanie to nie na wiele się przyda.

W biurach rządowych można się coraz częściej spotkać z pogłoską, że przejście laski marszałkowskiej w ręce hr. Tarnowskiego jest tylko początkiem dalszych zmian jakich się we Lwowie spodziewać należy. Wyższe sfery wiedeńskie coraz mniej są zadowolone z dzisiejszego kierownictwa machiny rządowej w Galicyi. Niektóre awanse, omawiane w swym czasie w łamach *N Reformy*, wywołały pewne niezadowolenie w świecie urzędniczym. Bezczynność władz powiatowych w Galicyi zaczyna już wchodzić w przysłowie, a system załatwiania ważnych spraw według chwilowego natchnienia, podszepniętego najczęściej przez osoby bliskie namiestnikowskiego pałacu, nie mógł ukrywać się długo przed wzrokiem szefów sekcyj i ministrów. Zmiana, którą mamy na myśli, nastąpi jednak dopiero wówczas, gdy rząd wyszuka odpowiednią posadę dla ustępującego dygnitarza i odpowiednią osobistość do zajęcia opróżnionego stanowiska. Krakowscy pseudo-konserwatyści, chcąc hr. Taffemu oszczędzić trudu, starają się ułatwić mu poszukiwanie i zwrócić jego uwagę na kandydata, który jeszcze na wiosnę dał dowody, że nie będąc nawet namiestnikiem, potrafi dzielnie kierować agitacyą wyborczą i który od tej pory zyskał szczególne względy owego stronnictwa.

Telegramy „Nowej Reformy“

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 28 grudnia. *Fremdenblatt* prostując różne wiadomości oświadcza, że rząd austryacki ma zamiar zupełnie zaniechać uregulowania sprawy naftowej w drodze ustawodawczej, ale że trwa niezmiennie przy żądaniu ułożenia zgodnie rozporządzeń wykonawczych do ustawy cłowej, obecnie obowiązującej — w celu stłumienia defraudacyj cłowych. Rząd węgierski przeciwnie, nie chce się zapuszczać w układanie takich zarządzeń administratywnych, ale chciałby się doczekać przynajmniej ustnej konferencyi nad propozycyami do nowej ustawy, które przedłożył rządowi austryackiemu. Rząd austryacki oświadczył gotowość swoję do takiej konferencyi, jednak z wyraźnem zastrzeżeniem, iż trwa przy swem zapatrywaniu.

Bukareszt, 28 grudnia. W Izbie odpowiedział minister spraw zagranicznych na interpelacyę co do nowej konwencyi handlowej, jaka ma być zawartą z Austro-Węgrami. W odpowiedzi swej oświadczył, że jeden członek gabinetu udaje się bezzwłocznie do Wiednia. Teraz nie rozpoczną się jeszcze formalne rokowania, poprzedzą je bowiem konferencye ustne; rokowania rozpoczną się dopiero wtedy, kiedy oba rządy nabiorą przekonania, iż porozumienie da się przywrócić. Kraj pragnie traktatu, któryby jego interesom dogadzał. Oba rządy starają się wynaleźć środki dla pogodzenia interesów obu krajów i mają nadzieję, iż się znajdzie wspólny grunt pojednania. — W końcu oświadcza minister, iż żadnych bliższych wyjaśnień dać nie może, lecz zaręcza, że rząd nie spuszcza z oka ważnych interesów, jakie kraj przypisuje takiemu traktatowi.

Bruksela 28 grudnia. Naradzający się tu właśnie kongres robotników zastanawiał się nad sprawą zmów robotników i postanowił, aby dla uniknienia zmów cząstkowych mniejszych na przyszłość komitet generalny w ostatniej instancyi orzekał, czy wprowadzenie zmowy uznaje za stosowne, czy też nie. Równocześnie postanowiono utworzyć fundusz na wyekwipowanie stosownych osób, mogących wstąpić do gwardyi narodo[illegible] Nareszcie [illegible]

[illegible]

	płacą	żądają
[illegible]	219 00	219 —
Bankverein	105·—	105·—
Staatsbahn	2?1 70	2?2·0
Elbethalb.	162 00	162·00
Tramway	215·00	214 —
Länderbank	23?·25	235 75
Alpine	26 40	26 50
Marka	61 92	61·75
Rubel	116·60	116·60
Dukat	— —	5·96
Berlin d. 27 grudnia 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	— —
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	— —	—·—
Rubel	— —	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	— —
Akcye kredytowe	477·—	779 —

Odpowiedzialny Redaktor: ***Józef Łokietek.***

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

W nr. 284 *Nowej Reformy* ukazała się korespondencya o wieczorze muzykalno-deklamacyjnym, urządzonym na cześć Adama Mickiewicza staraniem Wydziału „Czytelni“ w Wadowicach, w dniu 6 grudnia b. r. W korespondencyi tej znajduje się ustęp zawierający zarzuty przeciw całemu gronu nauczycielskiemu i całej młodzieży gimnazyalnej tutejszej. Wydział „Czytelni“ ubolewa nad treścią tych ogólnikowych zarzutów, dotykają one niesłusznie całe grono nauczycielskie i całą młodzież, gdyż między słuchaczami było reprezentowanem tak grono nauczycielskie, jak i młodzież szkolna; były również obecne rodziny kilku pp. nauczycieli. Wreszcie nadmienić wypada, że w latach poprzednich tutejsi pp. nauczyciele gimnazyalni brali prawie zawsze czynny i gorliwy udział w wieczorach Mickiewiczowskich, zarzutu przeto ostentacyjnej niechęci i braku patryotyzmu całemu gronu nauczycielskiemu czynić nie można.

Wadowice, dnia 23 grudnia 1886.

1997 1 *Wydział „Czytelni“.*

Do dzisiejszego numeru dołączamy, dla pewnej części Sz. Prenumeratorów **Prospekt „Kuryera Krakowskiego“**.

Kraków, dnia 28/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	116 2	117 —
Marki niemieckie 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 90	10 —
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. 100	97 —	98 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	9? 7?	98 50
6% Obligi komunalne I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „ „	100 —	100 [illegible]
6% „ „ Banku hip.	100 50	101 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4% „ likwid. „ 100	92 ?0	94 50
Lwów, dnia 27/12. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 —	100 35
4% „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	98 —	98 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 70
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	97 —	98 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	100 25

Warszawa, dnia 27/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 70
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 60
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	98 25
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	98 20
Wiedeń, dnia 27/12 OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 70	82 90
5% „ „ srebrna „ „ 100	83 25	83 45
4% „ „ złota „ „ 100	111 9?	112 20
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 40	100 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	137 25	137 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	138 50	139 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 50	169 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	168 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	104 25	104 40
5% „ papierowa „ „ 100	93 55	93 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	119 —	119 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 75	121 —
„ „ „ 50 „ „ 100	119 50	120 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 —	123 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 ?5	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 25	105 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 5?
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 75	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 30	31 60
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 —	17 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 25	104 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 25
5% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 75
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	— —	98 60
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 2	100 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 ?0	100 90
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 15
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 20	101 60
4½% „ „ „ „ 100	101 40	101 70
4% „ „ „ „ 100	98 20	98 60
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	10? 50	101 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 30	116 8?
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 ?0	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 2?	101 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 25	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	92 50
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	122 80	124 75
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	99 40	99 90
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 50	158 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 25	100 75
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 75	100 25
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	— —	— —
LOSY.		
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 60
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	179 50	180 7?
Klary „ 40 „ m. k	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 20	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 25	19 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 75	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	— 60	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	113 85	113 25
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	104 50	105 40
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	294 60	2?4 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	3?4 50	304 60
14·50	Laenderbank „ 200 „	235 70	2?6 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	877 —	880 —
—·—	Unionbank „ 200 „	215 75	217 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	187 25	187 75
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2350 —	2355 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	2?0 50	221 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	195 —	196 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	233 —	233 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 50	150 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	188 75	189 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	187 —	187 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	250 —	250 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	102 75	103 25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	382 —	384 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne na sztukę	5 97	5 99
	20-to Frankówki „ „	9 97	9 98
	20-to Markówki „ „	12 37	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 34
	Funty szterlingi „ „	12 60	12 65
	Banknoty włoskie „ „	49 00	49 60
	Ruble papierowe na 100 sztuk	116 —	116 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.